Nr. 26 | Kraków, Środa dnia 2 Lutego 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zło. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wyszła:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 lutego złr.	**14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego złr.	**18·30**
Do końca czerwca zł.	**6·65**	Do końca czerwca zł.	**8·30**
Do końca marca złr.	**2·65**	Do końca marca złr.	**3·30**
Za luty 1898 złr.	**1·35**	Za luty 1898 złr.	**1·70**

Listy Rusina.

Lwów d. 31 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Terroryzm p. Romańczuka w sprawie adresu sejmowego do tronu.

W ostatniej mej korespondencji podałem próbkę teroryzmu ze strony naszych moskalofilów. Dziś donoszę o nowym fakcie teroryzmu ze strony ruskich opozycjonistów, skonsolidowanych z moskalofilami. Działo się to przy uchwale wiernopoddańczego adresu sejmowego do tronu.

W obozie ruskich narodowców pokroju p. Romańczuka, powstał niezwykły ruch. Tajne zgromadzenia odbywały się we Lwowie prawie codziennie, a zapraszano na nie niektórych posłów. Pan Romańczuk przemawiał tutaj przeciw adresowi, a jego głos, to głos proroka, którego wszyscy pod karą anatemy muszą słuchać. Z obozu p. Romańczuka wysłano listy do skonsolidowanych przywódców polityki moskalofilskiej na prowincji, by oni wezwali swych posłów do głosowania przeciw adresowi. Na kurytarzach Sejmu w czasie rozpraw nad adresem stali gońcy, którzy wzrokiem, miną, a w końcu rękami chcieli zahipnotyzować niektórych posłów, ludzi słabej woli i zużyć ich na tarany przeciw adresowi.

Prowincja usłuchała głosu p. Romańczuka. Z Rożniatowa wysłano do posła Niebyłowca telegram, następującej treści, opublikowany w *Dile:* „Wyborcy powiatu Dolina sprzeciwiają się adresowi większości i wzywają swego posła, by wraz z „niezawisłymi“ posłami wygotował osobny adres do tronu w duchu rozszerzenia autonomji narodowej“. Telegram ten w imieniu „wyborców powiatu dolińskiego“ podpisało dwóch ludzi, a poseł Niebyłowiec, członek komitetu adresowego, uląkł się tej groźby, bo odsunął się od głosowania nad adresem w pełnej Izbie, chociaż oddał głos za nią w komisji. Takie same telegramy, jak chodzą słuchy, wysłano z Stryja i innych miasteczek do posłów, o których politycznych przekonaniach nie wiele dałoby się powiedzieć.

Oprócz Niebyłowca steroryzowano także posła Sawczaka. Sztab generalny lwowskich skonsolidowanych narodowców zaprosił p. Sawczaka na naradę. Pan Sawczak zasiadał również w komisji adresowej i za adresem głosował w subkomitecie komisji i na pełnem jej posiedzeniu. Pan Sawczak bronił adresu przed areopagiem skonsolidowanych, jak mógł, lecz wszystkie jego argumenty areopag odrzucił i nakazał panu Sawczakowi albo głosować przeciw adresowi albo... zachorować. Pan Sawczak wybrał drugie i w czasie dyskusji adresowej leżał w łóżku... Tak robią wielcy ludzie... konkurenci p. Romańczuka do teki ruskiego ministra.... Z ruskich posłów głosowali za adresem: biskup Czechowicz, Barwiński, Wachnianin, Hamorak, Karatnicki, a więc pięciu. Czemu inni za adresem nie głosowali? — o tem pomówię.

Ks. kardynał Sembratowicz nie bierze udziału w obradach Sejmu z powodu dolegliwej choroby, przeto każdy jego nieobecność usprawiedliwi. Ks. biskup Kniłowski tyle troszczy się o Sejm,... ile o swą dyecezję. Co dzieje się w jednem i drugiem miejscu, to go bardzo mało obchodzi. Poseł Mandyczewski jest wielce punktualny i wymagający pod względem... pobierania dyet w Sejmie i parlamencie. W Sejmie od Świąt Bożego Narodzenia jeszcze nie był, a w parlamencie zjawia się tylko podówczas, gdy wypłacają dyety. W Sejmie, jak mówią, dyety ks. Mandyczewskiemu także nie przepadną, chyba, że Marszałek spostrzeże się i nie każe ich wypłacić, podobnie jak to zrobił posłowi z Białej, Rosnerowi. Poseł Ochrymowicz musiał wyjechać ze Lwowa do konającej córki, której pogrzeb odbył się dnia 26 stycznia. Z przyczyny ciężkiej choroby w rodzinie wyjechał także ze Lwowa w czasie obrad nad adresem p. Zajączkowski. Poseł Kulczycki oświadczył w klubie ruskim, że wstrzyma się od głosowania, gdyż nie zgadza się z niektórymi punktami adresu. Klub ruski, uznając sprawę adresu za nieklubową, dał nietylko posłowi Kulczyckiemu ale także każdemu członkowi w tej sprawie wolną rękę.

Z tego rachunku widzimy, że sztab skonsolidowanych zrobił małe fjasko, gdyż nie odciągnął większej liczby posłów od głosowania, jak tego spodziewał się. Większe jednak fjasko zrobili posłowie Sawczak i Niebyłowiec, którzy ulękli się groźby tych ludzi, co swój sztandar narodowy za spodziewane mandaty do parlamentu rzucili już dawno w moskalofilskie błoto. Na każdy sposób *et haec meminisse jurabit!*

Dodam jeszcze, że w czasie ostatnich wyborów do parlamentu dopuszczało się stronnictwo skonsolidowanych podobnego teroryzmu na wyborcach ruskich. I szli biedni, sfanatyzowani, ciemni wyborcy, nie wiedząc, co można robić, a czego nie wolno, na bagnety żandarmów, lub do więzienia. Panowie sztabowcy chowali się podówczas po kątach, lub za plecy wyborców. Niechże ci panowie skonsolidowani z renegatami Rusi pamiętają, że część przelanej krwi ciąży na ich sumieniu.

Wiec niemiecki w Litomierzycach.

Litomierzyce, 31 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z uderzeniem godziny 12 w południe dnia dzisiejszego minął, oczywiście bezskutecznie, termin naznaczony w sobotę przez wiec studentów niemieckich w Litomierzycach rządowi do zniesienia zakazu noszenia prowokujących Czechów oznak burszowskich. Ponieważ wiec groźbę swoją poparł zapowiedzią strejku studenckiego, strejk ten rozpoczął się od dzisiejszego południa. Senat akademicki praski, jak słychać, zamierzył nie przerywać wykładów, które *de nomine* będą się i nadal odbywać, o ile ktokolwiek do sali przyjdzie. *De nomine* dlatego, że Wolfowska grupa profesorów uczyni z pewnością wszystko, by pomódz manifestacji studenckiej.

Do uchwały sobotniej wiecu studenckiego przyłączyli się już, jak wiadomo, studenci niemieccy w Grazu. W Wiedniu sprawa nie jest jeszcze pewna, choć toczy się tutaj w tej mierze żarliwa agitacja. Zresztą echo wiecu sobotniego poruszyło prawie wszędzie *Burszenszafty*, które poczynają teraz z Wolfem dzielić kierownictwo i główną rolę w ruchu austrjackiej Niemczyzny. Jednym z objawów tego jest okoliczność, że uchwały sobotniego studenckiego wiecu w Litomierzycach, w kołach niemieckich uznano za potrzebne poprzeć i jakby otoczyć opieką i solidarnością szerszych i starszych kół niemieckiego „obywatelstwa“. Taki cel miał wiec niedzielny.

Nazajutrz po wiecu studenckim, w niedzielę odbył się bowiem w Litomierzycach drugi wiec, w którym obok 500 studentów wzięło udział także wielu „obywateli“ niemieckich z miasta i najbliższej okolicy. O 10 zrana odbyli pochód przez miasto do sali zgromadzeń, a posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. Przewodniczył burmistrz i poseł dr Funke. Ten w przemowie inauguracyjnej podał przyczynę zwołania wiecu. Jedność wszystkich Niemców w Austrji, którą osiągnięto, jest ich wielkiem zwycięstwem. Przez jedność osiągną oni to, do czego dążą. Posłowie niemieccy weszli do sejmu praskiego tylko z opozycją, tylko dlatego, by czynem odeprzeć zarzut, że odmawiają udziału z powodu tchórzostwa. W końcu wyraził Funke przekonanie, że nietylko profesorowie(!) ale także obywatelstwo i cały naród niemiecki utrzyma solidarność z niemieckimi studentami.

Następnie referował dr Weiss o położeniu niemieckich szkół wyższych w Pradze. Napadł na namiestnika Coudenhowego i burmistrza Podlipnego i oświadczył że studenci byli obowiązani (!) zrobić to, co postanowili na wiecu sobotnim. Wywody jego poparł student Schnee dodając, że należy natychmiast i bez żadnego względu na koszty przystąpić do przeniesienia niemieckich szkół wyższych z Pragi do jakiego niemieckiego miasta w północnych Czechach.

Przemawiali jeszcze Wolf i student Hülle, poczem wiec uchwalił następującą rezolucję, postawioną przez Funkego: „Niemiecki wiec ludowy w Litomierzycach wypowiada swe najwyższe oburzenie z powodu najświeższych napadów i gwałtownych niepokojów czeskiej ludności Pragi względem niemieckich szkół wyższych. Wiec ludowy żąda od rządu gwarancji zupełnej opieki dla nieograniczonej osobistej wolności i dla statutami umocnionych praw akademickich i wolności niemieckich uczniów wyższych zakładów i, co za tem idzie, natychmiastowego zniesienia zakazu policyjnego, pozbawionego wszelkich podstaw prawnych, dotyczącego noszenia barw narodowych na ulicach stolicy kraju, który dwie narodowości zamieszkują. Wiec ludowy zgadza się z rezolucjami niemieckiego wiecu akademickiego, by uczęszczanie na wykłady nastąpiło dopiero po zniesieniu powyższego zakazu i aby ze względu na nieustanne prześladowania, na jakie są narażeni niemieccy studenci w Pradze, niemieckie wyższe zakłady zostały przeniesione do okolicy czysto niemieckiej. O przeprowadzenie tego postanowienia trzeba się natychmiast starać wszelkimi prawnymi środkami, wśród istniejącego bowiem stanu rzeczy, przy takiej fanatycznej nienawiści czeskiego narodu do niemieckich szkół w Pradze i przy braku odpowiedniej obrony, może tylko przeniesienie tych wyższych zakładów zapewnić im spokój i rozwój.“

Po uchwaleniu rezolucji odczytano jeszcze nadesłane depesze, między innemi depeszę zastępcy marszałka krajowego Czech Lipperta z Pragi, solidaryzującą się z uchwałami obu wieców. Na tem zakończyło się zgromadzenie, które miało być poparciem stanowiska zajętego przez studentów na wiecu sobotnim.

Leon XIII.

IX.

W dniu 19 lutego wstali nim słońce weszło.

— Do kaplicy monsignorzy — rozległ się głos mistrza ceremonji przed celami. Wszyscy udali się do kaplicy Sykstyńskiej i zasiedli na swoich krzesłach. Rozpoczęło się wotowanie. Przy pierwszem głosowaniu kardynał Pecci otrzymał 23 głosów. Te jednak nie wystarczały, gdyż potrzeba dwóch trzecich większości, a ponieważ liczba kardynałów wynosiła 61, więc brakowało mu jeszcze 18. Przy drugiem skrutynjum miał już 38. Na tem zakończył się pierwszy dzień. Nazajutrz ukazał się kardynał Pecci wśród swoich kolegów blady i zdenerwowany. Zbliżył się do jednego kardynała, ogólnie szanowanego i rzekł mu, że chce przemówić do świętego Kolegjum, albowiem obawia się żeby nie popełniono błędu, wybierając go na władcę wiernych.

— Dlaczego? — zapytał kardynał.

— Sądzą, że posiadam wiedzę, zdolności i roztropność, a mogą się bardzo pomylić.

— Co do twojej wiedzy, to tylko my możemy sądzić, a nie ty. Zdolności zaś twoje oceni Bóg i zaufaj Mu zupełnie. Kardynał Pecci uspokoił się i z pokorą wyczekiwał rezultatu.

Każdy przeczuwał, że to skrutynjum będzie decydujące i tak się stało. Camerling-kardynał Joachim Pecci otrzymał 44 głosy.

Zbliżył się mistrz ceremonji i zapytał go, czy wybór przyjmuje?

— Skłaniam głowę przed wyrokiem Bożym i przyjmuję.

Kardynał Pecci został proklamowany papieżem.

Dzieje panowania Leona XIII zanadto są wszystkim znane, aby się szeroko o nich rozpisywać. Dość powiedzieć, że więzień watykański włada nad całym światem katolickim, a szanowany jest nie tylko przez monarchów chrześcijańskich, ale i pogańskich. Wystarczy nadmienić, że sułtan turecki, cesarz chiński i mikado japoński wysyłali do Niego nadzwyczajne poselstwa i ciągle starają się utrzymać najlepsze stosunki ze stolicą apostolską.

Dziesięć lat temu, podczas półwiekowego jubileuszu kapłaństwa Leona XIII, nawet króliki egzotyczni z Afryki i Azji, byli reprezentowani przez swoich nadzwyczajnych wysłańców. Różni radżowie indyjscy nadesłali bogate dary, a jubileusz błyszczał taką świetnością, jakby to było w czasach, gdy cesarze niemieccy stali we włosiennicy pod bramą kościoła w Canossie. Wiktor Emanuel mógł zabrać prowincje rzymskie i wcielić je do swego państwa, ale ani na jeden włos nie obniżył majestatu władcy wiernych. To zrosztą nigdy nienastąpi i nadejdzie chwila, że kościół odniesie zupełny trjumf nad swoimi wrogami. Tak napisano w księdze przeznaczenia i tak się stać musi.

Gdy Leon XIII objął rządy, zaprowadził zaraz ogromne reformy nie tylko na swoim dworze, lecz i wśród duchowieństwa. Poobcinał beneficja kanoników, opatów i innych dygnitarzy kościelnych. Pieniądze kazał wnosić do swojej kasy i z niej hojnie czerpał na wsparcia biednych zakonników i zakonnic, fundowanie szkół i budowy. Dotąd stanęły jego kosztem trzy wspaniałe kościoły. Podczas głodu w 1891 r. kazał w Rzymie otworzyć kilkanaście przytułków i w nich biedni otrzymali nocleg i ciepłe pożywienie. W dobroczynności jest nadzwyczaj rozrzutny, ale dla siebie skąpy. Utrzymanie jego osoby nie kosztuje nawet 2 franki dziennie. Żywi się mlekiem, jajkami i jarzynami. Mięso się rzadko pokazuje na jego stole, a butelka wina wystarcza mu na całe tygodnie. Lubi bardzo odbywać przechadzki i w ogrodach watykańskich spaceruje po kilka godzin. W tych wycieczkach towarzyszy mu tylko szambelan służbowy, a w dali postępuje dwóch gwardzistów pałacowych.

Jeżeli Pius IX był wielkim mowcą, to jego następca zalicza się do pisarzy wykwintnych. Wszystkie encykliki układane są przez niego i własną ręką przenoszone na papier. Jak w młodym wieku, tak i teraz, jest zwolennikiem poezyj, a wiersze jego przypominają styl Horacjusza.

Chudy, wysoki, przedstawia typ prawdziwego ascety z pierwszych wieków po Chrystusie. Twarz łagodna i sympatyczna. W oczach pełnych blasku widać niezłomną energję. Mówi powoli i każdy jego wyraz trafia do duszy. Kilkakrotnie półurzędowe dzienniki włoskie donosiły, że zamyśla opuścić Rzym i przenieść się do Francji lub Austrji. Podobna myśl nigdy w jego głowie nie powstała i jak Pius IX nigdy nie opuści Watykanu.

Jest wielkim politykiem i wszystkie ważniejsze sprawy dyplomatyczne sam prowadzi. Na początku jego panowania sekretarzem stanu był kardynał Jacobini, obecnie jest kardynał Rampolla. Obydwóch zaliczają do najsprytniejszych dyplomatów.

W 1880 r. zjawiła się w Rzymie liczna deputacja unitów z pod zaboru rosyjskiego. Przybyła ona celem ubłagania o poparcie Leona XIII, aby ten wstawił się za nieszczęśliwymi unitami do cara Aleksandra II. Jeden z członków deputacji przemówił na audjencji w następujących słowach: „Ojcze święty! przybyliśmy tutaj, w imieniu Rusinów wyznających religię grecko-katolicką i całej Polski katolickiej, prosić Twojej pomocy przeciwko uciskowi, jakiego doznajemy ze strony szyzmy moskiewskiej. Błagamy Cię, bądź naszym obrońcą wstaw się za nami do cesarza rosyjskiego i przez swojego zaufanego każ mu wręczyć suplikę, którą kornie składamy u stóp Twoich“. Leon XIII odpowiedział: „Moje drogie dzieci! przyjmuję waszą suplikę i przyrzekam wam, że zostanie wręczoną cesarzowi rosyjskiemu w jaknajkrótszym czasie. Postaram się również interwenjować w waszej sprawie i przedstawię mu wasz ucisk, jakiego doznajecie. Upoważniam was przytem oznajmić wszystkim waszym braciom, że za waszem pośrednictwem błogosławię cały naród polski, a w szczególności unitów, których przedstawiacie. Im więcej cierpią, tem będzie większą ich zasługa przed Bogiem. Utwierdzajcie ich w wierze i poświęceniu. Podtrzymujcie ich nadzieje i bądźcie przekonani, że Stolica apostolska nigdy was nie opuści, ani waszej religji“.

Papież wzruszony do łez, błogosławił nieszczęśliwych unitów i pozwolił im całować swoje ręce.

Natychmiast rozpoczął rokowania z rządem rosyjskim, lecz spotkał się z nikczemną opozycją. Unici coraz więcej byli prześladowani i tysiącami wysyłano ich na Syberję. Walka się jednak nie skończyła i kto odniesie zwycięstwo, to przyszłość okaże.

W każdym razie Leon XIII wykazał wielką szlachetność swego charakteru i zarazem dowiódł, że potrafi bronić swoje owieczki z całem zaparciem.

Cześć temu mężowi świątobliwemu! **Delta.**

Z KRAJU.

Lwów 30 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa dostawy mięsa dla wojskowości. — Predylekcja władzy wojskowej. — Pogłoski o pewnym urzędniku pewnego banku. — Przyjaciele teatru.

Od dłuższego czasu poruszaną jest ciągle u nas sprawa dostarczania mięsa dla wojskowości, która, jak wiadomo, w naczelnym swoim kierunku zawsze jest skłonna do omijania interesów miejscowych przemysłowców i kupców, a sięga ponad głowami naszych handlowych stosunków i wyrządza krzywdę krajowi. Nie wiem jak tam jest w Krakowie, ale u nas dostawę mięsa dla wojska powierzono żydowi i do tego nie lwowskiemu, lecz węgierskiemu, niejakiemu Grünfeldowi. Z różnych stron, nawet bardzo poważnych, przedstawiano władzy wojskowej, że to przecież krzywda dla miejscowych rzeźników, którzy są odpowiedzialni i pod względem kapitału i pod względem procederu i nareszcie dają zupełną rękojmię rzetelności. Nic nie skutkowało mimo, że dzienniki raz po raz podawały nadużycia tego Grünfelda i skonstatowanem zostało, iż dostarcza nadzwyczaj liche i niewydatne mięso. Aż oto teraz wykryto wprost zdumiewające nadużycie. Kilkakrotnie dokonywane oględziny wykazywały rzeczywiście, iż woły przeznaczone na rzeź dla wojska, a znajdujące się w oborach, czy stajniach Grünfelda, są dobrze wypasione i zdrowe — nie można więc było zrozumieć, dlaczego mimo to, dostawiane mięso jest liche i wywołujące powszechne skargi żołnierzy, zapadających często na boleści w żołądku. Nie ze strony wprawdzie władzy wojskowej, lecz z innych stron zaczęto bliżej przyglądać się manipulacji handlowej p. Grünfelda i przy ostatniej skrupulatnej rewizji, dokonanej pod kierownictwem p. Wielowiejskiego stwierdzono, że poza głównemi stajniami, w których się znajdują woły wypasione, są budynki tylne ukryte, w których mieszczą się całe gromady wołów wychudzonych, słabowitych i mających, jak to powiadają, trzy ćwierci do śmierci. Mięso z tych chyrlaków zjadali żołnierze, a mięso z wołów wypasionych wysyłał Grüfeld do Wiednia, a po części tu je sprzedawał do zamożniejszych domów. Naturalnie spisano szczegółowy protokół i ze strony władz cywilnych postarano się o odsłonięcie wszystkich ładnych szczegółów w handlu p. Grünfelda, a Wydział krajowy, jak się dowiaduję, wziął tę sprawę w swoje ręce i ze swej strony zrobi przedstawienie gdzie potrzeba, ale mimo to wątpić należy, czy nasi rzeźnicy dostaną dostawę mięsa dla wojskowości, bo nie są... żydami.

Z tym handlem mięsa, który Galicja prowadzi z Wiedniem, u nas we Lwowie dzieją się dziwne rzeczy. Coś tam od kilku dni krąży po Lwowie w światku handlowym, że pewien urzędnik żyd, pewnego tutejszego Banku, w handlu mięsa z Wiedniu dopuścił się malwersacyj wekslowych i że sprawa tych malwersacyj znajduje się już u sędziego śledczego. Mimo to, ten urzędnik nie został zasuspendowany, dalej załatwia te same interesy i znajduje dla swych manipulacyj ochronę tam, gdzie właśnie interesanci powinni znaleść opiekę nad swoimi pieniędzmi.

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

15 (Ciąg dalszy).

Teodor usiadł, nie odpowiadając ani słowa. Wczoraj przejmował go jej ojciec wstrętem, dziś inne wcale uczucie odbierało mu mowę, czuł niezrozumiałą boleść. Gdy Recha podała mu pióro, a jej palce musnęły jego rękę, zadrżał, ona zaś — spokojnie i zimno na niego patrzyła.

— Łatwo pisać, gdy panu ja trzymam papier; prawda? — rzekła półgłosem i uśmiechnęła się znowu, t. j. usta jej się tylko rozchyliły, a z za nich błysnęły zdrowe ząbki. — Wzięła pióro, wpatrując się ciągle w oficera, on zaś patrzył na papier, nie wiedząc, co począć. To tylko wiedział, że gdy podpisze, umilkną te pochlebne natarczywe słowa, które sprawiają mu niezwykłą przykrość.

Wreszcie moralnie zniewolony podpisał papier.

— Jak to pięknie, żeś pan to uczynił — rzekła Recha, wyciągając rękę po papier.

On podawał już papier, nagle jednak cofnął rękę i patrząc bystro w jej oczy, zawołał gwałtownie:

— Czyż się pani nie wstydzisz?

Recha milczała; patrzyła tylko na porucznika badawczo i długo, jak gdyby teraz dopiero poznała z kim mówi, promieniejący uśmiech zamarł na jej ustach, po raz pierwszy, od kiedy weszła w ten pokój, spłonęła rumieńcem, ale jeszcze nie spuściła wzroku przed groźnem spojrzeniem oficera.

— Przychodzisz pani do mnie — ciągnął dalej Teodor, a mówił teraz śmiało i otwarcie, illuzja spadła mu już z oczu — do mnie, do mego mieszkania, pani, młode, piękne dziewczę, przychodzisz po to, by mnie namówić do tak „pysznego“ interesu pieniężnego, kokietujesz mnie spojrzeniem i uśmiechem, dotykasz mnie swoją ręką — i nie wstydzisz się wcale? Nie rozumiesz pani, jak to nie zgadza się z godnością kobiety, jak wielce jest to poniżające? O mój Boże, jakżeż mi żal pani! Nie powiedział więc nikt pani słowa prawdy? Jakżeż to możebne, byś tego nie czuła?

— A możem czuła — rzekła Recha zupełnie zmienionym tonem — a możem też czuła! I jej twarz nagle pobladła, usta drżały...

— To niemożliwe, gdybyś pani to czuła, nie mogłabyś tak działać.

Recha szybko przystąpiła do stołu i wzięła książkę, którą trzymała w ręku, gdy Teodor wszedł do pokoju.

— Nie zdziwiło to pana, skoro mnie pan ujrzał z tą książką w ręku? — spytała — wiesz pan, dlaczegom ją przeglądała? Z okładki sądziłam, że to jest historja niemieckich kobiet Jana Scherra; brak mi właśnie trzeciego tomu, a zielona okładka pańskiej książki w błąd mnie wprowadziła.

— Scherr!? W jaki sposób pani wie przynajmniej o tem, że jakiś Scherr istnieje.

— Wiem nawet więcej, przeczytałam już dwa pierwsze tomy jego historji o kobietach i, pan mnie dobrze rozumiesz, czytałam to ze zrozumieniem i namysłem; i pan mnie jeszcze pytasz, czy czuję ten poniżający dla mnie sposób działania?

— Mój Boże, a dlaczegoż pani tak poniżająco postępuje? — zawołał Teodor w największem wzburzeniu.

— Kiedy nie może być inaczej! — odrzekła smutnie — nie ma bowiem już dla mnie żadnego wyjścia, ni ratunku. Ale wnet przyszła do siebie, wzięła do ręki papier z dawną miną i nie rzekłszy ani słowa, opuściła pokój.

„Bo nie ma już dla mnie żadnego ratunku!“ Po odejściu Rechy w pamięci Teodora utkwiły głęboko tylko te słowa, słyszał ją jeszcze ciągle i nie mógł oderwać wzroku od tego miejsca, gdzie ta urocza, a przecież tak nieszczęśliwa kobieta przed chwilą stała. Uczuł się sam zmienionym, co się z nim stało? Ta kobieta nagle owładnęła całym jego umysłem, czuł tylko jedno życzenie, ratować ją, przyjść jej z pomocą; to było przecież wykonalne, dlaczego nie miałożby mu się udać rozwiązanie tej zagadki?

Prawdę mówiąc, sam Teodor nie znał dzieł Jana Scherra dokładnie; znajdował się jeszcze w tym okresie życia, w którym bezwiednie tworzy sobie każdy własną filozofję życia, nie troszcząc się wcale o mądrzejszych od siebie ludzi. Nazwisko tego autora znał naturalnie i dla jego widnokręgu myślenia znajomość ta była granicą, po za którą wejrzeć nie uważał za potrzebne. Od kilku jednak minut uważał za niezbędny warunek przeczytać Scherra; najbliższą pocztą poszło więc zamówienie do księgarni, on tęsknił za poznaniem przyczyny, która taki wpływ wywarła na Rechę. Żądane dzieło nadeszło dość prędko i przez kilka dni Teodor zatapiał się w jego lekturze.

Wiele było miejsc w książce, których wcale nie rozumiał, ale było także wiele rzeczy, któr[e] odgadywał, a za każdem przeczytanem słowem sta[wa]ła się dlań Recha jeszcze głębszą zagadką. On[a] studjowała tę głęboką filozofję życia, ten wzniosły wyrok w sprawie godności i wartości kobiet, rozu[]miała to, a przecież przyszła do niego, do pokoju pochlebiała mu, oszukiwała go swoim uśmiechem jej oddech palił jego usta, jej ręka dotykała jeg[o]. Wiedziała, jaką powinna być kobieta, a przecie[ż] była — wabikiem podłego lichwiarza.

W czasie dni następnych widział ją dwa razy, po raz pierwszy, gdy przechodził ciasną uliczk[ę], na którą wychodziła tylna część domu Wolfa. R[e]cha wstępowała właśnie w podwórze, trzymaj[ąc] w jednej ręce świecę, w drugiej kupkę krom[ek] chleba. W środku podwórza palił się ogień z s[u]chych gałęzi, Recha podniecila go i poczęła wr[zu]cać doń kromkę po kromce. Tak dalece była z[a]jęta swoją robotą, że wcale nie spostrzegła T[eo]dora. Ten w pierwszej chwili nie mógł zrozumi[eć], co żydówka czyni, przypomniał sobie jednak wkr[ót]ce, że jestto właśnie przeddzień żydowskich św[iąt] wielkanocnych. Przypomniał sobie również, że s[ły]szał raz, jakoby ortodoksyjnym żydom było za[bro]nionem w czasie tych świąt mieć jakikolwiek [ka]wałek kwaszonego chleba; opowiadano mu, że [im] jakiś żyd jest bardziej fanatyczny, tem ściślej [prze]strzega... jest niszczenie każdej kromeczki, a Rechy zatr[ud]nienie bezsprzecznie zgadzało się z tym obyczaj[em].

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od sprawy mięsnej przechodzę do takiej, która się składa ze słońca, rosy i brzasków — jest nią u nas kwestja teatralna, która obecnie weszła w znak zacietrzewienia. Chciałbym mieć tyle tysięcy złr., ile tu wypuszczono frazesów pustych, jak libretta do poważniejszych oper i ile spożytkowano argumentów na słomianych nogach — z pewnością wystawiłbym sobie teatr i wydzierżawił p. Woleńskiemu np., żeby sobie w nim dyrektorował i grał, co mu się tylko podoba. Nie chcę być złym prorokiem, ale zdaje mi się, że p. Woleński zrobiłby przedewszystkiem to, co zrobi każdy aktor, bardziej utalentowany, gdy się dostanie na stanowisko kierownicze: przedewszystkiem i *quand même* wystawia takie sztuki, w którychby sam mógł grać główne role... Ale mniejsza o to, coby było, gdyby to było, tylko w tych awanturach teatralnych, które się obecnie srożą na lwowskim bruku, sprawdza się dokumentnie mądre polskie przysłowie; „Boże! chroń mnie od moich przyjaciół, be z nieprzyjaciółmi ja sobie sam dam radę“. Tak się właśnie dzieje z tymi panami, co postanowili „ująć się“ za dyrekcją. Powiedział podobno któryś z arcyksiążąt austrjackich na jakąś grającą orkiestrę: „Są to zapewne dobrzy ludzie, ale źli muzykanci“. Jestem też najmocniej przekonany, że p. Rawer, który zredagował sprawozdanie o działalności teatru lwowskiego, jest bardzo zacnym profesorem gimnazjum realnego, ale realnego pożytku ani dyrekcji, ani publiczności, ani krytyce nie przyniósł. W sprawozdaniu czcigodnego profesora banalność siedzi na banalności i banalnością pogania, a co gorsza, pan profesor swojem sprawozdaniem niedołężnem i przypominającem grę kancelistów w amatorskich teatrach, dał tylko broń w ręce przeciwników dyrekcji i lanem ciastem zalepił usta tym, którzy mogliby jasno i zdrowo wypowiedzieć swoje zdanie i przeszkodzić, a przynajmniej osłabić tę teatralną partyzantkę, która zaczyna przybierać jakieś cechy jątrzącej się bachanalji.

Argumentacja p. Rawera to są cztery nitki na krzyż, a piąta w poprzek, a to, co wypłakiwał p. Dulęba na Radzie miejskiej, podobniejsze było do jakiejś ekspiacji i „już nie będę proszę pana profesora“, aniżeli do obrony interesów artystycznych w teatrze. A z tej całej zawieruchy i bigosu, w którym się znajdują różne kawały mięsa i z różnych organizmów, jeżeli się dobrze we wszystkiem rozpatrzy, wychodzi to, że oprócz dyrekcji Stanisława Dobrzańskiego, obecna dyrekcja jest od wszystkich następnych lepsza, co do literackości i artystyczności pod wieloma względami, a co do finansowej strony, wszystkie się do niej nie umywały. Jeden jeszcze Mieczysław Schmitt miał rzeczywiście szlachetne artystyczne i literackie aspiracje, znał się na sztuce, ale go krzyżowali inni i wolał się wycofać z honorem, aniżeli tak marnieć, jak marniał Barącz, Przybylski i inni. Tyle na dziś z mojej strony *)

Grano tu ów kwiatek, uszczknięty na ostatnim konkursie lwowskim, sztukę p. t.: „Na miejskim bruku“, napisaną przez p. Grabowieckiego. Jest to coś podobnego do „szedł chłop po desce, powiedzieć wam jeszcze?“ — zapewne nie powiedzieć, bo ostatecznie: *de mortuis aut bene, aut nihil.* Umarło to czupiradełko właściwie na lwowskim bruku, ale p. Grabowiecki rodził się w czepku — dostał 150 złr. za ten wiatr, co w polu wieje i tylko dlatego, że dyrekcja, obawiając się, aby jej nie posądzono o złą wolę, wyprosiła od jurorów choćby drugą nagrodę dla jakiejkolwiek sztuki. Jeżeli „Na miejskim bruku“ była ze wszystkich najlepszą, to tam dopiero musiały być wzdęte wysiłki na autorów dramatycznych!... P. Grabowiecki ma szczęście finansowe, czy jednak będzie je miał jako autor dramatyczny — wątpię bardzo, bo p. Grabowiecki przedewszystkiem nie jest sobą, tylko trąbą, w którą dmie tuzin innych autorów. **Zet.**

*) Zostawiając swobodę słowa naszemu korespondentowi, zastrzegamy głos w tej sprawie w numerze niedzielnym.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 30 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Kobiety w ratuszu paryskim. — Baron Mohrenheim. — Niezwykły morderca.

Przed kilku miesiącami panna Chauvin, ukończona jurystka, posiadająca doktorat i egzamin adwokacki, podała prośbę do Izby adwokackiej, aby jej wolno było rozpocząć praktykę. Obrońcy uciśnionych z oburzeniem odrzucili podanie adwokata w spódnicy, a najwyższy trybunał podzielił ich zdanie. Panna Chauvin zwróciła się teraz do magistratu paryskiego i zażądała, aby ją przyjęto w poczet urzędników gminnych. Życzeniu jej stało się zadość i dziś żeński doktor praw jest adjunktem i pobiera pensji 3.600 franków. W ślad za panią Chauvin poszły inne towarzyszki z ławki szkolnej i w przeciągu 10 dni magistrat otrzymał 1270 podań. Panu de Selves, dyrektorowi kancelarji prezesa Rady miejskiej, włosy powstały na głowie, gdy zobaczył taki stos podań z alegatami różnego rodzaju. Sprawę jednak zakończył jak Aleksander Wielki z węzłem gordyjskim. Na wszystkie podania kazał odpowiedzieć, że przyjmie wszystkie damy pod warunkiem odbycia bezpłatnej 5 letniej praktyki. Dotąd nie zgłosiła się ani jedna i oprócz panny Chauvin żadna inna przedstawicielka płci słabej nie przestąpi progów wspaniałego ratusza paryskiego.

Baron de Mohrenheim odzyskał już zdrowie i wczoraj wręczył prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy odwołujące. Nie powróci on nad Newę i nie zajmie stanowiska w Radzie państwa, lecz resztę dni swoich zamyśla przepędzić we Francji. Osiedla się w Wersalu, gdzie zakupił ładną willę. O tym dygnitarzu rosyjskim nigdy się szeroko nie rozpisywałem. Dziś, gdy jest człowiekiem prywatnym, mogę mu poświęcić słów kilka. Pochodzi on z rodziny polskiej, osiadłej na Litwie. Ojciec jego przyjął prawosławie dla karjery. Oddał syna do korpusu paziów i ten szybko przebiegł szczeble hierarchji urzędniczej. Obdarzony wielkim sprytem spodobał się księciu Gorczakowowi i dzięki jego protekcji zajął poważne miejsce w dyplomacji.

Nie posiadał wielkiego majątku i chociaż, jako ambasador pobierał w Paryżu 200.000 franków pensji rocznej, znajdował się ciągle w kłopotach finansowych. Długi jego kilkakrotnie płacił car Aleksander III. Jakkolwiek prawosławny, utrzymywał serdeczne stosunki z wieloma rodzinami polskiemi i trzeba mu przyznać, że nawet dla emigrantów polskich był bardzo uprzedzający. Ktokolwiek zaszedł do ambasady z jakimś interesem spadkowym, lub chciał wracać do kraju, znajdował zawsze przychylne przyjęcie i ambasador kazał natychmiast załatwiać sprawę. Inaczej zupełnie postępował książę Orłow i inni posłowie rosyjscy. Jeden z moich znajomych zgosił się do ambasady celem legalizacji aktu notarjalnego. Książę Orłow przyjął go wyniośle i rzekł:

— Pan się pomyliłeś. Tu nie polska ambasada, tylko rosyjska. Polskim ambasadorem jest książę Władysław Czartoryski. Mieszka w pałacu Lambert i tam się pan udaj.

Polski emigrant odpowiedział mu:

— W sprawach mojej ojczyzny idę do księcia Czartoryskiego. Gdy jednak idzie o pieniądze do odebrania z kraju, zmuszony jestem zapukać do drzwi ambasady rosyjskiej.

Książę Orłow nic nie odpowiedział i kazał zalegalizować podpis notarjusza paryskiego.

Przed dwoma tygodniami zamordowano niejaką Marję Bigot, zajmującą pierwszorzędne miejsce wśród półświatka paryskiego. Młoda, ładna, o karnacji rubensowskiej, posiadała licznych adoratorów i uważano ją za bardzo bogatą. Jak się okazało ze śledztwa, przyczyną mordu nie była zazdrość, lecz rabunek. Policja rozpoczęła poszukiwania, ale bezowocnie. Przed dwoma dniami do szefa bezpieczeństwa publicznego pana Cochefert, zgłosił się konduktor omnibusowy, nazwiskiem Franger i oświadczył, że Marję Bigot prawdopodobnie zamordował jego dawny przyjaciel Radot. Zaczęto go śledzić i zebrano tyle poszlak, iż prefekt policji kazał go aresztować. Rodot służył dawniej w policji tajnej. Sprzykrzyło mu się jednak prześladować złodziei i rozbójników i wolał sam rabować i zabijać.

W przeciągu ostatnich dwóch lat padło ofiarą zbrodniarzy kilkanaście kobiet wolnego prowadzenia. Franger utrzymuje, że wszystkie pomordował Ribot. W mieszkaniu jego znaleziono wiele kosztowności i stosy gazet, opisujących poszczególne morderstwa. Zaraz przy pierwszem przesłuchaniu, przyznał się Ribot, iż z jego ręki padła Marja Jonin. Co do innych i Marji Bigot przeczy stanowczo.

W każdym razie, jest on zbrodniarzem nieposledniej miary i kroniki sądowe zapiszą jednę więcej głośną sprawę. **K. W.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Tarnopola na posadę rachmistrza z poborami 1440 złr. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 120 złr. Termin do końca lutego. — Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego na posadę portjera w gmachu kliniki chirurgicznej z poborami 396 złr. i pomieszkaniem. Termin do 20 lutego.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jaworowie na cztery posady nauczycielkie, a Rada szkolna okręgowa w Brodach na posadę rz.-kat. katechety i jednej starszej nauczycielki; termin wszędzie do 2 marca. — Namiestnictwo lwowskie na kilka posad drogomistrzów z poborami 437 złr. 50 ct. Termin do 20 lutego. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 17 lutego.

Licytacja. Na dostawę mundurów dla służby miejskiej i woźnych, pachołków, drożnych i polowych w ciągu roku 1898, odbędzie się licytacja publiczna w dniu 3 lutego o godzinie 12 w południe w wydziale ekonomicznym w Magistracie. Warunki tego przedsiębiorstwa przejrzeć można w wydziale ekonomicznym Magistratu krakowskiego w godzinach urzędowych przed południem.

Licytacje. Według ogłoszenia zamieszczonego w dzienniku urzędowym *Wiener Zeitung* rozpisano oferty na budowę podtorową i wszelką torową i nadtorową koleij lokalnych wąskotorowych Röwersdorf Hotzenplotz i Bärn Andersdorf Hof. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do dnia 10 lutego 1898 r. w południe przez dziennik podawczy Ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Warunki i inne załączniki można przeglądać w 18 departamencie wspomnianego Ministerstwa i w kierownictwie budowy koleij lokalnych w Opawie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 2 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś środa. Oczyszczenie Najświętszej Marji Panny, jutro Błażeja, biskupa męczennika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku. Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 7 minut 11, zachód przypada o godzinie 4 minut 35 długość dnia godzin 9, minut 24

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Do najparadniejszych wiadomości politycznych z dnia mamy doniesienie, jak się zdaje autentyczne, że Sejm czeski ma być wcześniej zamknięty, niż było zapowiedziane, a to dlatego, żeby można było studentom niemieckim przywrócić, bez obawy rozruchów w Pradze, pozwolenie na kłucie w oczy Czechów szarfami o pruskich barwach! Jeżeli tak rzeczywiście się stanie, baron Gautsch zyska sobie słusznie nazwę pierwszego... studenckiego szefa gabinetu w Austrji... To, na co teraz patrzymy, jest wprost niesłychane! Burszenszafty dyktują swoją wolę rządowi, stawiają mu warunki i *ultimata,* stają na czele polityki i prowadzą za sobą gabinet, pozbawiony wszelkiej powagi i znaczenia.

I można było przewidzieć, że się tak stanie... Skoro bursze wiedeńskiego uniwersytetu demonstracjami przed parlamentem zdołali doprowadzić do dymisji Badeniego, skoro Schönerer i Daszyński wymyślaniem, gwizdaniem, łamaniem pulpitów potrafili wymusić usunięcie Polaków od wpływu w Austrji i zniesienie rozporządzeń językowych, wyrządzających sprawiedliwość Czechóm, skoro Wolf prostym rozkazem obala już podobno namiestnika Coudenhovego i na jego miejsce sprowadza niemieckiego jenerała — musiało dojść do tej ostateczności, na jaką teraz ze zdumieniem patrzymy!

Pytanie zresztą, czy to już naprawdę jest ostateczność! Jeżeli strejk studentów dopnie swego, możemy być przygotowani na coraz to nowe, coraz to wspanialsze, coraz szczytniejsze w swoim tragicznym komizmie niespodzianki...

Doczekamy się zatem może strejku niemieckich szpiegów, niezadowolonych że na czele urzędu polityki zagranicznej stoi (o zgrozo!) Polak, doczekamy się buntu pensjonarek, mających inne zdanie niż minister wojny o umundurowaniu jednorocznych ochotników, będziemy świadkami rokoszu uczniów szkół ludowych przeciwko polityce szkolnej hr. Latoura, będziemy mogli podziwiać demonstracje aresztantów przeciwko projektowi nowego kodeksu karnego, powitamy oklaskami strejk galicyjskich pisarzy pokątnych, domagających się od barona Loebla upaństwowienia tej pamiętnej w dziejach jego rodziny instytucji, a wreszcie zachwycimy się olbrzymim pochodem manifestacyjnym osłów całej monarchji przed pałacem ministra rolnictwa w celu uzyskania, dajmy na to, funduszu na zorganizowanie narodowo-niemieckich oślich wyścigów... △

Ks. biskup Puzyna w poniedziałek wieczorem powrócił ze Lwowa.

* **Nabożeństwo Matek chrześcijańskich** odbędzie się we czwartek d. 3 lutego b. r., o godz. 8 rano, w kościele św. Barbary.

* **Zwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m., o godzinie 3 po południu

* **Sekcja I** Rady miejskiej na posiedzeniu 1 b. m. wydelegowała pp. Beringera i prof. Domańskiego do komisji dla zbadania stosunków sanitarnych w szkole barakowej w ulicy Biskupiej: dalej Sekcja zatwierdziła plan dragowy na Blich. Później uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek zakupna realności na Kazimierzu, dla rozszerzenia placu Bawół i umożliwienia budowy kanału w dolnej części Kazimierza. Przyjęto ofertę krawca p. Antoniego Zarzyckiego, na dostawę mundurów dla ludzi miejskiej straży pożarnej, na rok 1898.

W końcu uchwalono kilka poleceń dla Magistratu w sprawach porządku w mieście, między innemi, wezwano Magistrat do usunięcia agencji sług z Rynku głównego, u wylotu ulicy Siennej w inne miejsce, tudzież o zbadanie sprawy założenia biura sług w Magistracie.

*** Z kroniki karnawałowej.** W kasynie powszechnem, tak jak zwykle, bawiono się wczoraj ochoczo, pod wodzą pana Ganszera, a przy dźwiękach orkiestry wojskowej p. Maleczka. Do kadryla stanęło 50 par. Zabawa trwała do 6 tej rano. Z panien królowały: Schw., Krzan., Zop., Kot., Grot.; z pań berło dzierżyły: Glat., Gor., Lip., Schn. W sobotę d. 5 b. m., w salach kasyna klub pocztowców urządza doroczny bal. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek do kotyljona. Zainteresowanie balem wielkie. Lista uczestników zabawy rośnie imponująco.

W pięknie przystrojonej w godła wioślarskie sali „Sokoła" odbył się wczoraj wieczorek klubu wioślarskiego. Nasi dzielni dzielnie się spisali. Mnóstwo pięknych pań, dziarskość młodzieży (nasi wioślarze dowiedli, że nietylko na wodzie ale i na lądzie są niezrównani) skromny wieczorek zamieniły w prawdziwy bal. Tańcami kierowali pp. Dziubanowski, Kowalski i Brożyna. Toalety pań wykwintne i gustowne. Do tańca grała orkiestra 100 pułku p.

(Karnecik).

*** Bal „Jagellonji"**, naznaczony na 16 lutego, budzi w mieście ogólne zainteresowanie, które udzieliło się także prowincji, skąd nadchodzą liczne zamówienia. Wszystkie wybitne osobistości w kraju obiecały swoje poparcie balowi, a komitet nie szczędzi starań, aby wszystko wypadło jak najświetniej. Bal ten zapowiada się jako wielkie zgromadzenie wszystkich sfer i kół towarzyskich Krakowa.

*** Z Towarzystwa muzycznego.** Bilety do krzeseł na piątkowy koncert Tow. muzycznego, wszystkie wysprzedane.

Druki dla adwokatów na podania sądowe wydała w trzynastu formularzach firma S. W. Niemojowskiego we Lwowie, ta sama, której znakomitego wyrobu tutki cygaretowe cieszą się tak zasłużonem uznaniem w kraju. Jak się dowiadujemy, pierwszy nakład druków został już zupełnie wyczerpany tak, że już drugi znaczny nakład znajduje się pod prasą.

Do studentów! W ręku naszych studentów leży wyparcie z kraju bardzo ważnej gałęzi przemysłu niemieckiego a zastąpienie jej jeżeli nie krajowym to przynajmniej pobratymczym. Niechaj każdy uczeń zakupując potrzeby do pisania pamięta, że nie wolno mu popierać rodaków Wolfa, fabrykantów Hardmuta i Leonardiego i niech koniecznie w sklepach upomina się o ołówki i atrament Narodn. Sbornika z Pragi. Ręczymy, że ołówki i atrament z Pragi są znacznie lepsze od obstrukcyjno-hakatystycznego towaru, który zalewa całą Galicję. Jesteśmy pewni, że profesorowie nietylko nie będą czynić trudności, ale najgorliwiej poprą wyrugowanie towaru niemieckiego. Młode zaś pokolenie niechaj pamięta o tem, że siła społeczeństw polega na tem, jeśli każdy w swoim zakresie choćby najskromniejszym przyczynia się do przeprowadzenia w czyn jakiejś idei.

Na innych się nie pisze! Oto hasło propagowane gorliwie przez zwolenników idei sojuszu solidarności zachodnio-słowiańskiej. Odnosi się ono do korespondentek. Nakładem p. Będzikiewicza z Krakowa wyszły, wykonane prześlicznie przez *nar. tiskarne a nakl.* w Pradze korespondentki o charakterze wybitnie politycznym. Jedne z nich zaopatrzone są w portrety: Kazimierza Badeniego, Dawida Abrahamowicza i dra K. Kramarza i noszą dzielne hasło „Nie dajmy się!" drugie ozdobiono reprodukcją rysunku Grottgera: „Niech żyje Słowiańszczyzna". Korespondentki te są na składzie głównym u p. Karlińskiego w Sukiennicach. Pamiętajcie, że na innych się nie pisze!

*** Kronika policyjna.** W ostatnich dniach w kawiarniach i z przedpokojów ginęły futra i palta. P. Horakowi powiodło się wyśledzić i przyaresztować złodzieja w osobie 19-letniego Mojżesza Groebla, żydka z Grybowa, znanego włóczęgę. Nadto aresztowano trzech innych żydków, od których odebrano 4 okrycia zimowe, kupione od Groebla. Za palto wartości do 40 złr., ci kupcy płacili 3 do 4 złr. Po raz trzeci aresztowała policja Józefa Gawlika, poszukiwanego za kradzież. Od Gawlika nie można było wydobyć prawdy, gdyż ten z początku udawał niemego.

*** Telefon Wiedeń-Kraków-Lwów.** Onegdaj odbyła się próba telefonu między Lwowem a Krakowem. Wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Długość linji między Krakowem a Lwowem wynosi 345·5 kilometrów (między Lwowem a Wiedniem około 800 kilometrów). Między Krakowem a Lwowem biegną wzdłuż gościńca rządowego dwa druty bronzowe 4 mm. grubości a długości 691 kilometrów. Koszty budowy tej linji wynoszą okrągło 102.000 złr., a koszty urządzeń technicznych na stacjach we Lwowie i Krakowie 1.100 złr. — więc razem 103.000 złr. Koszty budowy całej linji Lwów-Wiedeń wynoszą około 300.000 złr. Budowę wykonali: z Krakowa do Tarnowa adjunkt Artur Słupe, z Tarnowa do Jarosławia star. inżynier Michał Tustanowski, z Jarosławia do Lwowa kontrolor Antoni Szałkiewicz. Urządzenie techniczne w Krakowie wykonał star. inżynier Fr. Patlewicz, we Lwowie star. inżynier Jan Jankowski. Wszystkich sieci telefonicznych w Galicji jest obecnie już 21.

*** Urzędowe przedstawienie** nowego dyrektora wiedeńskiego „Burgtheatru", dra Pawła Schlenthera, odbyło się dnia 31 z. m. w południe. Po przemowie i przedstawieniu personalowi teatralnemu nowego dyrektora przez głównego intendenta, Bezecnego, wypowiedział nowy dyrektor mowę, w której wyraził swe życzenia, by między nim, a artystami zawiązał się szczery, przyjacielski węzeł, w taki bowiem tylko sposób przejdzie zaporę, która oddziela teorję od praktyki. Zapewnił wkońcu, że jedynym jego celem będzie utrzymanie teatru na stosownej wysokości: „naprzód i w górę wiedźmy ten teatr w nową epokę dla naszego miasta Wiednia!" Schlentherowi zgotowano serdeczną owację, imieniem artystów przyjmował go główny reżyser Sonnenthal, przegląd zaś personalu zakończył uroczystość objęcia kierownictwa przez nowego dyrektora.

Z Białej donoszą nam, że o opróżniony po W. Romerze mandat poselski do Sejmu krajowego ubiega się dr Wilhelm Binder, dyrektor tutejszego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. W przyszłą niedzielę t. j. dnia 6 b. m. złoży p. W. Binder swoje credo polityczne przed wyborcami miasta Biały, z czego nie omieszkamy złożyć szczegółowe sprawozdanie.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Franciszek Bondy z Wiednia, w liście wystosowanym do naszej redakcji, tłomaczy się z zarzutów uczynionych mu przez jednego z naszych prenumeratorów. Cytujemy odnośny ustęp listu Bondego: „Przekroczenie zapowiedzianej ilości tomów *Ill. dziejów pow.* wyniesie co najwyżej trzy do czterech, co spowodowane zostało tem, iż wydanie oryginalne przekroczyło zapowiedziane w prospekcie o 3 do 4 tomy, a w końcu wydanie to niemieckie ukazało się do tego w podwójnych tomach".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 2 lutego: O godz. 3 **„Kozieł ofiarny"** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5), popul.

O godzinie 7-mej: **„Zimowa powieść"**, dramat w 5 aktach Wil. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We czwartek, 3 lutego: **„Dama kameljowa"**, dr. w 5 akt. Al. Dumasa (syna), po raz 2.

W piątek, 4 lutego: **„Ucieczka"** (L'Evasion), kom. w 3 akt. przez Brieux (popul.).

W sobotę, 5 lutego: **„Wojna podczas pokoju"**, kom. w 5 akt. Mosera i Schönthana (po raz 1).

W niedzielę, 6 lutego: **„Romeo i Julja"**, trag. w 5 akt. W. Szekspira (po raz 6).

O godz. 3: **„Rewizor z Petersburga"**, kom. w 5 akt, N. Gogola (popul.).

HUMOR

Między małżonkami.

— **Wiesz nasz protoplasta Adam był bardzo szczęśliwy.**

— Dlaczego?

— Bo nie miał teściowej.

Przerażający szyld. Na szyldzie pewnego kapelusznika wypisane były następujące słowa olbrzymiemi literami:

Żądam 100.000 głów,

a poniżej mniejszemi:

do uczesania.

Z najtajniejszych myśli każdej panny, przeglądającej się w lustrze:

„Gdybym była mężczyzną, nie ożeniłabym się z żadną inną, tylko ze mną...

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 1 lutego (w południe.) W sobotę wieczorem w kasynie w Marburgu zdarzyła się gwałtowna awantura pomiędzy studentem medycyny Attgenederem i porucznikiem dragonów Wescherem v. Piberau. Gdy student zwrócił się z ostrymi wyrazami do oficera, ten uderzył go w twarz. Attgeneder odpowiedział policzkiem, a porucznik wydobył szablę i ciął go; zranił go zresztą tylko bardzo lekko. Jednocześnie inny oficer dragonów stanął we drzwiach i krzyczał głośno: „Niech żaden z mężczyzn nie śmie tu ani wchodzić ani wychodzić!" Wskutek tego wśród publiczności zapanowało wielkie oburzenie przeciwko oficerom. Wymyślano im głośno, a nazajutrz wielu członków wystąpiło z kasyna, oświadczając, że nie chcą mieć z nim nic wspólnego dotąd, dopóki do klubu należą oficerowie. Wczoraj popołudniu odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy studentem a oficerem. Przy pierwszej wymianie kul Attgeneder, trafiony w płuca upadł i w kilka chwil wyzionął ducha.

Insbruk 1 lutego (w południe). Wszyscy studenci byli nieobecni na dzisiejszych wykładach.

Paryż 1 lutego (w południe). Około stu gimnazjalistów urządziło w okolicy kościoła św. Magdaleny manifestację przeciw Zoli. Policja aresztowała trzydziestu.

Paryż 1 lutego (w południe). Izba odmówiła żądaniu przez prokuratora wydania w ręce sądów deputowanych hr. Bernisa i Gérault-Richarda (za bójkę w izbie z d. 22-go z. m.).

Paryż 1 lutego (w południe). Fakt, że cesarz Wilhelm odwiedził francuskiego ambasadora w Berlinie markiza de Noailles, wywołał tu wielkie wrażenie. W kuloarach Izby mówiono z tego tytułu wiele o „azjatyckim trójprzymierzu."

Rzym 1 lutego (w południe). Izba deputowanych obradowała wczoraj nad kwestją ceł zbożowych. Minister skarbu oświadczył, że zdaniem jego cła te należy zniżyć, ale znieść ich niepodobna.

Ateny 1 lutego (w południe). W Tessalji zdarzyły się w ostatnich dniach kilkakrotnie krwawe starcia pomiędzy wojskiem tureckiem a ludnością grecką. Grecy, mieszkańcy górskich wiosek w obwodzie Agraphoi, odmawiali płacenia kontrybucji z tej racji, że dotąd Turcy nie objęli tej okolicy w posiadanie. Przeciwko opornym wysłano znaczniejsze oddziały wojska. Dopiero po kilkudniowej walce, w której obie strony poniosły ciężkie straty, Turcy zdołali zawładnąć wioskami. Mieszkańcy uciekli w góry, a wojsko spaliło ich wsie. Rząd grecki polecił dzisiaj swemu reprezentantowi w Konstantynopolu zaprotestować przeciwko postępowaniu wojska tureckiego, sprzecznemu z traktatem pokojowym.

Londyn 1 lutego (w południe). Biuro Reutera dowiaduje się odnośnie do obecności rosyjskich statków w Porcie Arthura, że Chiny z powodu braku miejsca w Kiau-Czau, zarządziły same przezimowanie ich w Porcie Arthura. Wszystkie twierdzenia o zajęciu portu przez Rosją, są bezpodstawne.

Chiny owszem dobrowolnie zgodziły się na zarzucenie przez okręty kotwicy w porcie Arthura.

Tanger 1 lutego (w południe). Angielskiemu okrętowi „Turmaline" który usiłował wysadzić na południowem wybrzeżu przesyłkę broni, przeszkodzono w tej czynności.

Rio Janeiro 1 lutego (w południe). Stan oblężenia przedłużono po dzień 23 lutego.

Wiedeń 2 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza nominację nadkontrolorów technicznego działu kontroli skarbowej Hoffa, Adelmanna, Klebowskiego, Świątkowskiego, Ajdukiewicza na inspektorów, oraz Czarnowskiego na nadkontrolora tegoż działu w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 2 lutego (rano). Na tutejszej technice panowało wczoraj między studentami ogromne rozdrażnienie. Kilkuset studentów obchodziło sale wykładowe domagając się natychmiastowego zamknięcia wykładów. Profesorzy ustępowali studentom. Rektor wydał okólnik wzywający studentów do spokoju.

Wiedeń 2 lutego (rano). W Sejmie dolno-austrjackim poseł Kolisko przedłożył naglący wniosek z żądaniem, by język niemiecki uznany został za wyłącznie dopuszczalny w urzędach autonomicznych dolnej Austrji.

Wiedeń 2 lutego (rano). Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się w salach resursowych poufne zgromadzenie 500 słowiańskich studentów. Brali w niem udział akademicy polscy, czescy, ruscy, chorwaccy, serbscy, słoweńscy, bułgarscy i rosyjscy. Słuchacz filozofji Wojta Brecka referował o położeniu słowiańskich studentów w Wiedniu, wykazując, że zakaz policji praskiej wywołany został niemieckiemi prowokacjami. Po przemowach innych mowców, przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje: Słowiańscy studenci nie wstrzymują się od uczęszczania na wykłady i z góry protestują przeciw zamierzonemu strejkowi, a zarazem wzywają senat akademicki i ministerjum oświaty o zabezpieczenie im swobody w wykonywaniu praw uniwersyteckich i o energiczne, wczesne przeszkodzenie nadużyciom ze strony niemieckich studentów.

Paryż 2-go lutego (rano). Izba deputowanych przyjęła jednomyślnie projekt ustawy, znoszącej pewną część wałów fortyfikacyjnych Paryża. — W dalszym ciągu przystąpiła Izba do rozprawy o budżecie marynarki. Pos. Lockroy przemawiał za kredytem 80 miljonów na budowę nowych statków, a to ze względu na rozwój floty niemieckiej. Następnie poddał surowej bardzo krytyce administrację w marynarce francuskiej — Z powodu zmęczenia mowcy posiedzenie odroczono.

Paryż 2 lutego (rano). Major Esterhazy prosił ministra wojny Billota o pozwolenie ścigania sądowego ludzi, którzy go denuncjowali i spotwarzali.

Rzym 2 lutego (rano). W Izbie włoskiej rozpoczęła się wczoraj dyskusja o cłach zbożowych, spowodowana licznymi wnioskami o zniesienie tych ceł. Rząd oświadczył się za zniżeniem, ale przeciw zupełnemu zniesieniu tych ceł. Dziś dalszy ciąg dyskusji i prawdopodobnie głosowanie nad tą sprawą.

Pretorja 2 lutego (rano). Jak donoszą, zostały już ukończone prace około zestawienia wspólnych zasad dla zjednoczenia Transvaalu i Oranji.

Londyn 2 lutego (rano). W dobrze poinformowanych kołach mówią o dokonanem zbliżeniu Rosji do Anglji w sprawie wschodnio-azjatyckiej i w sprawie bałkańskiej.

Londyn 2 lutego (rano). Paryski korespondent *Timesa* ogłasza rozmowę z hr. Badenim, który przyznać miał, iż popełnił błąd przez nadto rychłe wydanie rozporządzeń językowych. Powinien był raczej czas jakiś lawirować; co do wyniku obecnego przesilenia nie wyraził hrabia Badeni żadnego zdania.

Waszyngton 2 lutego (rano). Izba posłów odrzuciła 182 głosami przeciw 132 uchwałę senatu, domagającą się, by obligacje państwowe płatne były zarówno w złocie, jak w srebrze.

Kalkuta 2-go lutego (rano.) Czwarta brygada angielsko indyjskiego wojska wpadła w zasadzkę w wąwozie Afridi. Pięciu angielskich oficerów i ośmiu żołnieży zostało zabitych, dwóch oficerów i 17 żołnierzy poniosło ciężkie rany. Brygada ta miała się połączyć z innymi oddziałami, by wzmocnionemi siłami rozpędzić krajowców z równiny Kajuri.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 31 stycznia.

Lwów. Wczorajsza dyskusja szkolna w Sejmie skończyła się wczoraj. a zarazem i nie skończyła. Skończyła się, bo wyczerpała się cała lista posłów zapisanych do głosu, nie skończyła zaś, bo nie było głosowania, gdyż brakło kompletu. Smutny to objaw w naszym Sejmie. Na przedostatniem posiedzeniu, gdy również brakło kompletu do głosowania nad sprawą niesienia pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, marszałek w gorących słowach wezwał posłów, aby na posiedzenia przychodzili i wytrwali na nich przynajmniej do godziny 3 popołudniu, bo iaczej ważne sprawy, które Sejm ma załatwić, pozostaną niezałatwione. Apel ten poskutkował, ale tylko na jeden dzień, na sobotę, gdyż wówczas posłowie wytrzymali do końca posiedzenia i cały porządek wyczerpano. Dziś niestety posłowie przed czasem opuścili salę sejmową i głosowanie nad kwestją szkolną nie mogło się odbyć. Dzienniki tutejsze zapowiadają, iż podawać będą nazwiska tych posłów, którzy na posiedzenia nie przychodzą, lub je wcześnie opuszczają. Być może, że ta zapowiedź poskutkuje lepiej, niż apel marszałka.

Uzupełniając przesłane wam telegraficznie sprawozdanie z dyskusji szkolnej, muszę pryytoczyć obszerniej niektóre przemówienia:

Piękną mowę wypowiedział ks. Czartoryski. Nie zgadza się on ani z wywodami p. Wójcika, ani p. Tarnowskiego. Pierwszemu radzi, aby cofnął swe rezolucje, gdyż historja kraju rodzinnego jest nietylko historją polską, ale i ruską. P. Tarnowskiemu zaś odpowiada, iż wychowanie w naszych szkołach w istocie nie jest dość narodowem. Dziś młodzież nasza jest tak wychowana, iż prawie nie ma żadnych ideałów, gdyż myśl o karjerze urzędniczej ideałem nazwać nie można. Cechą naszego czasu nie jest zapał, nie jest ideał, ale może zbytnia, niestety często za zbytnia rozwaga. W każdej sprawie jesteśmy ostrożni, umiarkowani, a głosy nawołujące nas do tego często są zupełnie niepotrzebne. To krępowanie młodzieży ostrożnością, źle na nią wpływa. Lepiej niech młodzież urządza demonstracje narodowe, niżby miała być bez zapału, myślała tylko o karjerze, a nie zrobiwszy jej rozgoryczona, szła w szeregi pesymistów i socjalistów. (Oklaski).

P. Wójcik, zabrawszy głos po raz wtóry, oświadcza, iż trudno polemizować z czcigodnym prezesem Akademji Umiejętności, ale ośmiela się to powiedzieć, że jako włościanin zarówno z nim kocha Ojczyznę. W końcu oświadcza, iż cofa swą rezolucję co do zmiany słów historji kraju rodzinnego na historję polską.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński podnosi, że skarga p. Rottera na inspektorów nie miała słuszności. Spory między nimi a nauczycielami powstają najczęściej z tego powodu, że niektórzy młodsi nauczyciele są tak drażliwi, iż nie chcą przyjąć uwag od inspektora kontrolującego zakład naukowy.

Przechodząc do kwestji mundurków staje mowca w ich obronie i dowodzi, że okazały się bardzo pożytecznymi. Młodzież w mundurkach nawet po za szkołą pozostaje pod widoczną kontrolą nietylko nauczycieli, ale i publiczności. Trudności finansowych dla biednych mundurki nie robią, gdyż społeczeństwo nasze jest ofiarne. Niejeden z tych biedaków, który dziś ma porządne ubranie, dzięki pomocy społeczeństwa, byłby dawniej chodził gorzej. Mundur podniósł poziom moralny studentów.

Przechodząc do przemówienia p. Czartoryskiego podnosi p. Bobrzyński, iż z mowy tej mogłoby wynikać, iż szkoła jest odpowiedzialną za całe usposobienie narodowe młodzieży. Za to usposobienie odpowiadać nie może, gdyż ważnym czynnikiem w tym kierunku jest dom. Dawniej frekwencja szkolna nie była tak liczną, jak dziś, — dziś znaczne zastępy wnoszą do szkoły różne zapatrywania. Pielęgnowanie uczuć narodowych w szkole zależy od dwóch rzeczy, t. j. od książek i nauczycieli. Mowca może zapewnić, że nigdy nie pociągano nauczycieli do odpowiedzialności za pielęgnowanie u młodzieży uczuć narodowych, Nie możemy jednak uważać demonstracyj za środek do budzenia poczucia narodowego, możemy nie karać surowo demonstracyj, ale aby demonstracja wejść miała w system szkolny, na to nikt przecież nie mógłby się zgodzić. Uczucie narodowe powinno być oparte na miłości własnego narodu i miłości sąsiedniego narodu bratniego, a nie na nienawiści. Nienawiść szkoła tępić musi, jako czynnik szkodliwy. Pod płaszczykiem patrjotyzmu narodowego szerzy się często agitacja, w ustach się ma patrjotyzm, a w sercu nienawiść. Mowca oznajmia, iż były wypadki, w których młodzieży darowano pewne wybryki, sądząc, że były one tylko wypływem gorętszych uczuć — pokazało się jednak później, że właśnie ci występowali później w procesach socjalistycznych w sposób gorszący, niemający z patrjotyzmem nic wspólnego (oklaski).

Mowy p. Bobrzyńskiego słuchano z wielką uwagą, a liczne grono posłów przez cały czas otaczało mowcę.

P. Jordan polemizował z ks. Czartoryskim, dowodząc, że poziom patrjotyczny młodzieży jest wyższy, aniżeli książę twierdził. Dążenie do chleba nie wyklucza dążeń idealnych. Zresztą szkoła jest tylko jednym z czynników — inne powinny jej przyjść z pomocą. Niech ojciec zamiast wygadywać na nauczyciela, klęknie z synem i zmówi pacierz, to lepiej zapewne go wychowa! Młodzież musi mieć upust uczuć patrjotycznych: na to szkoła pozwala, o ile w granicach da się utrzymać. Tak są pojęte wieczory Mickiewicza, tak są pojęte wycieczki szkolne, na których młodzież śpiewa tylko patrjotyczne pieśni. Starszy nie potrafi w demonstracji utrzymać miary — cóż dopiero młody! Demonstracje — zdaniem mówcy — pochodzą zawsze od żywiołów, nie mających nic wspólnego z patrjotyzmem! Kończąc, wyraża uznanie nauczycielstwu za prowadzenie młodzieży i radzie szkolnej.

P. Czartoryski zabrawszy głos po raz wtóry zaznacza, iż z przebiegu dyskusji przekonał się, że jego przemówienie nie dobrze zrozumiano. Jeżeli tak jest w szkołach i wśród młodzieży jak przedstawia poseł Jordan to chwała Bogu! Z drugiej strony zaznacza, że nie czynił zarzutu samej szkole, ale i postronnym wpływom. Przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. Bobrzyńskiego, że profesorom wolno krzewić ducha narodowego. Oświadczenie takie jest bardzo ważne. Mówca odpiera zarzut, jakoby jego pojęcie patrjotyzmu opierało się na zasądzie „nienawiści". Kto kocha swoją przeszłość, język, narodowość, może wroga nie miłować, ale nie potrzebuje go nienawidzieć. Jednakże nie można zachęcać młodzieży do obojętności wobec wrogich dążeń! (Brawa i oklaski).

Przemówił jeszcze do faktycznego sprostowania p. Bobrzyński, poczem zabrał głos sprawozdawca ks. rektor Knapiński i bronił wniosków komisji. Po przemówieniu tem miano przystąpić do głosowania, ale niestety okazał się brak kompletu.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Posiedzenie z dnia 1-go lutego.

Lwów 1 lutego (w południe). Na początku dzisiejszego posiedzenia po odczytaniu wniesionych do Sejmu petycyj odpowiada najprzód komisarz rządu hr. Łoś na interpelacje posłów Szwela i Wójcika.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 złr. Odnośny projekt (sprawozdawca p. Wereszczyński) postanawia, że uzyskana z pożyczki tej kwota ma być ulokowana w tamtejszej pow. kasie oszczędności i użyta wyłącznie na umożliwienie tej kasie udzielania kredytu hipotecznego włościanom do wysokości 1 000 złr. w każdym poszczególnym wypadku. Motywy przedłożenia podnoszą rozwój pow. kasy oszczędności wielickiej i akcentują potrzebę pożyczki i ewentualnych z niej kredytów hipotecznych dla włościan potrzebami, wynikłemi z klęsk nieurodzaju.

Odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad sprawozdaniem komisji szkolnej (sprawozdawca p. ks. rektor Knapiński) o stanie szkół średnich galicyjskich w ubiegłym roku szkolnym.

W głosowaniu uchwalił Sejm wnioski komisji. Uchwalono nadto rezolucję p. Zajączkowskiego o umożliwienie przez kraj stypendjami zwiększenia liczby nauczycieli języka ruskiego w gimnazjach i rezolucję p. Bernadzikowskiego wzywającą rząd, by tworząc nowe szkoły, zważał na ich umieszczenie, w takich okolicach, skąd ludność z powodu złych warunków materjalnych, nie może dzieci do odległych gimnazjów wysyłać i by więcej niż dotychczas przestrzegano w szkołach hygjeny. Uchwaleniu ostatnich rezolucyj sprzeciwiał się wiceprezydent Bobrzyński.

Wniosek p. Wójcika o zniesienienie mundurków szkolnych, odrzucono.

Następnie z porządku dziennego poseł Madeyski zdawał imieniem komisji szkolnej sprawozdanie z wniosku językowego posła Barwińskiego. Rezolucje zaprojektowane przez komisję szkolną brzmią: I. Sejm wyraża przekonanie, że znajomość obydwóch języków krajowych jest pożądaną dla obydwóch narodów kraj zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy publiczne. II. Sejm wyraża Radzie szkolnej krajowej uznanie za podjęte dotąd z pomyślnym skutkiem usiłowania, dążące do ułatwienia młodzieży szkoł średnich nauki obydwóch języków krajowych. III. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby w usiłowaniach tych nadal wytrwała i dążyła stopniowo do tego, ażeby w miarę pozyskania odpowiednich sił nauczycielskich we wszystkich szkołach średnich kraju zaprowadzony był drugi język krajowy jako przedmiot nauki względnie obowiązkowej, w odpowiedniej liczbie godzin. IV. Sejm wzywa rząd, ażeby w celu urządzenia kursów praktycznej nauki języka ruskiego, utworzył przy obydwóch Uniwersytetach, tudzież przy Politechnice lwowskiej stałe posady odpowiednio kwalifikowanych lektorów.

Ze szczerem zadowoleniem stwierdzono w motywach, że ani pomiędzy reprezentantami obu narodowości ani też między polskimi posłami ze wschodniej i zachodniej części kraju nie było żadnej pod względem zasady różnicy. Powszechnem było w komisji poczucie, że tu chodzi o wspólne dobro kraju jako indywidualności politycznej, w której łączyć się powinny we wzajemnem przywiązaniu obydwa wspólną historją na tej ziemi zbratane narody. Komisja szkolna, pragnąc szczerze, ażeby takie poczucie stało się w kraju powszechnem, tudzież ażeby jego objaw powagą Sejmu poparty przyczynił się także do praktycznego rozpowszechnienia znajomości języków krajowych w całym kraju, postanowiła zalecić Sejmowi przyjęcie na czele swoich uchwał i rezolucji, w którejby zdanie powyższe ako przekonanie Sejmu zostało wypowiedziane. W komisji złożył opinję wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński. że od 1 września 1897 nauka języka ruskiego została także wprowadzona do gimnazjów w Krakowie jako przedmiot nadobowiązkowy i że frekwencja zaraz w pierwszym roku okazała się wcale liczna.

Komisja oświadczyła się stanowczo przeciwko ustanowieniu bezwzględnego przymusu dla nauki drugiego języka krajowego. Wpłynęły na to: obawa przeciążenia, brak odpowiedniej ilości nauczycieli, i obawa niechęci wywołanej twardością bezwzględnego przymusu u młodzieży i u rodziców. Zaprowadzony ma być zatem względny przymus, to znaczy, że rodzicom zostawia się dowoli, czy sobie życzą dla ucznia nauki, czyli nie. Jeżeli jednak zapiszą go na naukę odnośnego przedmiotu z początkiem roku szkolnego, to przedmiot dla tego ucznia staje się obowiązkowym i wpływa na promocję. Komisja uważa to za ostateczną metę, do której należy zdążać stopniowo. Komisja szkolna zalecając Sejmowi do przyjęcia umieszczone poniżej rezolucje, działa w tem przekonaniu, że proponowany przez nią sposób załatwienia wniosku, który teraz z ruskich kół wyszedł, przyczyni się do umocnienia idei autonomji krajowej. Wykaże on bowiem, że obydwa narody kraj zamieszkujące odczuwają nie tylko prawo ale i obowiązek potrzeby swojemu krajowi właściwe, a więc i wzajemne stosunki narodowe, załatwiać same między sobą. Drogą do tego celu prowadzącą jest wzajemna wyrozumiałość i sprawiedliwość, oraz kierowanie się równym względem na powszechne dobro wspólnego im równie drogiego kraju.

W dyskusji nad sprawozdaniem p. Barwiński oświadcza, że jakkolwiek wypada mu wyrazić uznanie komisji za sposób, w jaki zbadano jego wniosek, to przecież oświadczyć musi, że wnioski komisji są zaledwie połowiczne. — Mowca twierdzi, że należałoby postawić odrazu zasadę obowiązkowości języka ruskiego.

Po odpowiedzi sprawozdawcy p. Madeyskiego, Sejm uchwalił wnioski komisji.

Z porządku dziennego przystąpiono następnie do załatwienia sprawozdania komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych. Imieniem komisji przedkłada sprawozdawca p. Wiśniewski, następujące wnioski:

Sejm uchwali: 1) Sprawozdanie Wydziału kraj. przyjmuje się do wiadomości.

2) Sejm wzywa rząd, aby w myśl rozolucji Sejmu z dnia 13 lutego 1894 r. otworzył w lwowskiej szkole politechnicznej piąty wydział górniczo hutniczy,

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: *a)* prowadzenia dalszych rokowań z rządem o przyczynienie się odpowiednią kwotą z funduszów państwo-

wych do kosztów organizacji i utrzymania kraj. szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu; *b)* dokładne zbadanie przedłożonego przez Magistrat miasta Krakowa projektu szkoły górniczo hutniczej przy szkole przemysłowej w Krakowie i zdanie o nim Sejmowi sprawy.

4) Sejm wstawi w budżet krajowy na r. 1898 kwotę 3 000 zł. na stypendia i zasiłki naukowe dla górników i uczniów krajowych szkół i Akademij górniczych, zamiast dotychczas przyznawanych 2.500 zł. (poz. 257 prel. budż. kraj. na r. 1898).

5) Sejm upoważnia Wydział kraj. do przeniesienia na rachunek roku 1898 całej kwoty 2.720 zł., uchwalonej na koszty wydania podręcznika dla przemysłu nafty i wosku ziemnego jako poz. 259 rub. XV funduszu kraj. r. 1897.

W motywach sprawozdania podniesiono, że rok ubiegły zaznacza istotny postęp w urządzeniu w kraju nauki górnictwa. W kraj. szkole górniczej i wiertniczej w Borysławiu wprowadził Wydział krajowy dwuletni kurs nauki obu tych działów. Komisja górnicza stwierdza rozwój tej szkoły, choć dotąd nie ma ona dostatecznego wyposażenia i walczyć musi z licznemi trudnościami. Motywy podnoszą dalej, że jednak nawet żądane we wniosku rozszerzenie nauki górnictwa w lwowskiej szkole politechnicznej do rozmiarów wydziału górniczo-hutniczego i dobrze wyposażona krajowa szkoła górniczo-wiertnicza w Borysławiu nie odpowiedzą wszystkim wymaganiom. Pozostanie górnictwo węgla, górnictwo kruszców, cały dział hutniczy w okolicy Krakowa, bez szkoły, bez dozorców krajowych, skazany na import przeważnie niemieckich dozorców i górników. To też, zdaniem komisji, petycja magistratu miasta Krakowa wniesiona do Sejmu o uzupełnienie państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie wydziałem górniczo-hutniczym, zasługuje na pilną uwagę i odpowiada potrzebie kraju, odczutej powszechnie i stale i poruszonej już kilkakrotnie przez Sejm. Dlatego komisja podjęła tę sprawę. Również uznaje komisja za potrzebne powiększenie kwoty przeznaczonej przez kraj na zasiłki dla uczniów Akademij i szkół górniczych, zwłaszcza dla uczniów szkoły borysławskiej.

Wnioski komisji uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Styły w przedmiocie zmiany ustawy z 20 lipca 1892 r. licencjonowaniu buhajów gminnych (sprawozdawca p. Schnell). W myśl wniosku p. Styły wnosi komisja, by Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by tenże potrzebę zmiany niektórych postanowień pomienionej ustawy o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych wszechstronnie zbadał i przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

Motywy podnoszą, że jakkolwiek komisja nie podziela twierdzenia wnioskodawcy, że ustawa z r. 1892 uciska ludność — bo wszak nie weszła ona dotąd wszędzie w życie, a nawet w drodze administracyjnej może być przez Wydział kraj. zmodyfikowana, to jednak, gdy musi już ostatecznie wejść w życie z końcem br. i skoro obie krajowe towarzystwa rolnicze i komisja krajowa dla spraw rolniczych żądały również zmiany ustawy, postanowił postawić powyższy wniosek.

Wniosek komisji uchwalono

Następnie imieniem komisji prawniczej przedkłada sprawozdawca poseł Klemensiewicz Sejmowi do przychylnego załatwienia petycje przedstawione komisji przez Wydział krajowy:

Gminy Pychowice z okr. sądu pow. w Skawinie o wydzielenie jej wraz z obszarem dworskim z okręgu sądu pow. w Skawinie i przydzielenie jej do okręgu sądu powiatowego w Podgórzu; gminy Trzciany w przedmiocie wydzielenia jej z okręgu sądu powiatowego w Radomyślu, a przydzielenia jej do okręgu sądu powiatowego w Mielcu i gmin Wojaczówka i Łączki wraz z obszarami dworskimi w przedmiocie wydzielenia ich z okręgu starostwa w Strzyżowie i sądu powiatowego w Frysztaku, a wcielenie ich do okręgu starostwa i sądu w Krośnie.

Wnioski powyższe uchwalono w brzmieniu podanem przez komisję.

Następnie imieniem komisji gminnej przedkłada sprawozdawca p. Merunowicz w sprawie petycji gminy Myślenice o przymusowe połączenie z nią gminy i obszaru dworskiego Dolna Wieś następujący wniosek i „Sejm uchwali: Petycję gminy Myślenice o połączenie z nią gminy i obszaru dworskiego Dolna Wieś w jedną administracyjną gminę, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia rokowań względem uregulowania stosunków co do posiadania i użytkowania własności gmin, które mają być połączone — ewentualnie do przedłożenia Sejmowi odpowiednich wniosków w tejże sprawie".

Motywy komisji stwierdzają, że przyłączenie Dolnej Wsi, która prawie wrzyna się w obszar Myślenic, konieczne jest dla dalszego rozwoju tego miasta.

Wniosek powyższy uchwalono.

Następnie załatwił Sejm cały szereg spraw, które odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Następnie: Sprawozdanie komisji podatkowej z petycji Reprezentacji pow. Cieszanowskiego o wyjednanie u rządu dla rolników większych i mniejszych posiadłości w powiecię ulg podatkowych z powodu klęski nieurodzaju. (sprawozdawca poseł Krainski) i sprawozdanie komisji podatkowej z petycji kilku gmin powiatu Tarnobrzeskiego o ulgi podatkowe z powodu klęsk elementarnych (sprawozdawca tenże), przekazano rządowi do możliwego uwzględnienia.

Nad sprawozdaniem komisji podatkowej z petycji gminy Żupawy w pow. Tarnobrzeskim o zniżenie podatku gruntowego, (sprawozdawca poseł Krainski) nad sprawozdaniem komisji petycyjnej co do prośby Ignacego Kurczaby o uwolnienie od ponoszenia kosztów szpitalnych w kwocie 120 złr. (Sprawozdawca poseł Kostheim) i sprawozdaniem komisji petycyjnej o petycji Katarzyny Zborowskiej o wyjednanie wykreślenia kwoty 478 złr. 60 ct. z realności petentki w Raciechowicach, (Sprawozdawca tenże), uchwalił Sejm przejść do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Wawrzyńca Wcisły z protestem przeciw nowowybranej Radzie gminnej w Pantalowicach (Sprawozdawca poseł Kostheim), uchwalono odstąpić rządowi.

Sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału pow. Jarosławskiego o podwyższenie subwencji na drogę Łazy-Nowa Grobla (sprawozdawca poseł Michałowski), i sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy Siedleczka (pow. Łańcuckiego) w sprawie uwolnienia mieszkańców tej gminy od obowiązku opłacania myta na drodze krajowej, (sprawozdawca tenże) odpadły.

W końcu odczytano wniosek p. Małachowskiego o wezwanie rządu, by jaknajspieszniej przedłożył projekt ustawy, regulującej wynagrodzenie gmin za tak zwany poruczony zakres działania i określającej ściśle granice tego zakresu.

P. Średniawski wnosi o wezwanie rządu, by złożył kwotę 100.000 złr. na zalesienie, nieużytków.

Wreszcie p. Potoczek interpeluje, co rząd zamierza przedsięwziąść, by propinacje były wydzierżawione osobom godnym zaufania wbrew dotychczasowemu stanowi rzeczy.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we czwartek 3 b. m.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 1 lutego (w południe). W liście, wystosowanym do radcy rządu Lukesa, naczelnego redaktora dzienników urzędowych w Pradze, oświadcza się marszałek kraju ks. Lobkovitz za stopniowem uregulowaniem kwestji językowej drogą rozmaitych ustaw i rozporządzeń, przy czem wychodzi ze założenia, że tak ważna sprawa nie da się załatwić pomyślnie za pomocą jednej ustawy.

Praga 1 lutego (w południe). Dr Rieger i dr Braff udadzą się dziś do Wiednia w sprawie dotyczącej zmiany rozporządzeń językowych.

Praga 1 lutego (w południe). Słuchacze akademji technicznej przeszkodzili dzisiaj bardzo hałaśliwemi demonstracjami odbyciu wykładów. W uniwersytecie nie przyszło do żadnej demonstracji, zresztą odbyły się tam tylko w dwóch salach wykłady.

Praga 2 go lutego (rano). W Czaslat podczas zebrania wyborczego, na pytanie co do obecnego stanowiska Ebenhocha, odpowiedział Herold, co następuje: Akcja Ebenhocha jeszcze dotychczas nie może być dojrzale omawianą. Mniemam zresztą, iż katolicka partja ludowa, jeśli trzyma się punktu widzenia swego przywódcy, nie opiera się już więcej na podstawie zasad większości. Co do konsekwencji tej sprawy, to wszystkie partje, które sądzą, że obecna większość może być utrzymaną nawet wtedy, jeśli będą się wypierały jej programu ze względów taktycznych, pozostają w grubym błędzie. Obecna większość ma dla posłów czeskich jakąkolwiek wartość tylko tak długo, dopóki jest wierną swemu programowi.

Praga 2 lutego (rano). Poseł Urban postawił wniosek o natychmiastowe zniesienie zarządzenia policji zakazującego studentom noszenia odznak.

Praga 2 lutego (rano). W Sejmie wniósł poseł Heinzel interpelację w sprawie kreowania sądu obwodowego w Trutnowie. Interpelacja domaga się natychmiastowego kreowania tego sądu.

Praga 2-go lutego (rano). W sejmie dokonano wyboru 12 członków komisji językowej. Posłowie niemieccy wstrzymali się od głosowania.

Komisja adresowa wybrała Kramarza referentem w pełnej Izbie z poleceniem, by projekt adresu został w przeciągu 4 dni podkomitetowi przedłożony.

Dla ziemiopłodów strączkowych (fasola, groch) austrjackiej proweniencji otwiera się obecnie bardzo korzystne pole zbytu w Hiszpanji. Wobec tego, że rozchodzi się tutaj o artykuły produkowane w Galicji w wielkiej ilości, zasługuje ta sprawa na baczną uwagę krajowych gospodarzy i kupców. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 lutego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabszem. Ze względu, że powietrze znowu się ociepliło i pod wpływem słabszych notowań z targów zagranicznych, zaofiarowanie zaczyna się wzmagać, gdy tymczasem młyny z powodu trudnego odbytu na mąkę, ograniczają się w zakupnach. — Wskutek tego chcący pozbyć swoje produkty muszą się godzić na ustępstwa, a jakkolwiek spadek cen nie jest znaczny, to jednak słabe usposobienie głównie w tem się objawia, że odbyt jest uciążliwy.

Płacono pszenicę: białą 10·75 do 11·20; czerwoną 10·90 do 11 60 złr.; żółtą 10·90 do 11·50 złr.; żyto 8·35 do 8·80 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·50 złr.; na paszę 6·10 do 6·70 złr., owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr. koniczyna czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramow.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Środa dnia 2-go Lutego 1898

Obiad za 1 złr. 3 6

I. Zupa Peizanka / Consommé Rissotto / Rosół z makaronem
II. Paszteciki francuskie / Łosoś z wody sos rawigote / Móżdżek z jajkiem / Sztuka mięsa sos piquant
III. Polędwica z rożna / Kotlet wołowy siekany / Supreme de veau z trufl. / Entrécote Bordolaise
IV. Galaretka maraskinowa / Mądrzyki z sera / Beze owocowa / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Do zamiany

na dobra ziemskie (nawet z **zawiłą** hipoteką) naraz lub pojedynczo:
1) kilka nowych kamienic w Krakowie, z małą pożyczką bankową,
2) nowa willa piętrowa w Szczawnicy przy parku, uroczą, z widokiem na Pieniny położona, o 9 pokojach, 3 tarasach, z oficyną, ogrodem, stajnią i wozownią,
3) kopalnia nafty i terena naftowe w Gorlickiem.
Wiadomość na listowne zapytania z podaniem ofiarowanych przedmiotów udzieli **p. Władysław Masłowski** Kraków Rynek 46. 3909 7 7

Ogłoszenie.

Do wydzierżawienia lub sprzedania z wolnej ręki
„Hotel polski“
o 40 ubikacjach w Szczawnicy z umeblowaniem i pościelą.
Wiadomość w Kasie Zaliczkowej w Nowym Sączu. 208 3 3

Codziennie świeże
Kalafiory
Groszek cukrowy
znany ze swej dobroci w puszkach 1 litr. 60 ct., $^1/_2$ ltr. 32 ct.
Szparagi konserw.
TRUFLE i CHAMPIONY
Ogórki znaimskie
5 Ltr. słój **95 ct.**
sprzedaje 289 4 10
H. Fuglewicz
dawniej K. Kuoreck i Sp.
Kraków, Florjańska L. 23.

Poszukuje się uzdolnionego
instruktora muzyki
na czas jednego roku za miesięcznem wynagrodzeniem, 25 złr. i pomieszkaniem. Zgłoszenia do **Zarządu muzyki strażackiej w Błażowej** koło Rzeszowa. 299 3 3

Zarząd kopalń naftowych **K. Wolski & K. Odrzywolski** w Schodnicy, przyjmie 338 **kilku ślusarzy maszynowych**
Zgłoszenia uprasza się adresować wprost do Zarządu.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 346
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

---

1 3

✝

Za duszę ś. p.
Dra Józefa Retingera
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odprawione zostaną
Msze święte
w kościele O. O. Kapucynów w poniedziałek dnia 7 lutego 1898 r. o godz. 9 rano.

Kwiaty w wielkim wyborze do sukien balowych polecą: Magazyn Mód pod firmą **„Janina“** w Krakowie, ulica Szewska Nr 11., I piętro. 217 7 12

Tutki cygaretowe
najlepsze jakie istnieją i najtańsze — poleca: **Krajowe Towarzystwo** Kraków, ul. **Szpitalna L. 18**, I-sze piętro. Okazy darmo i opłatnie. 343

Sklep
w dobrem położeniu z wyrobioną klientela, dobrze się rentujący jest z powodu choroby właściciela każdego czasu do **sprzedania**. Bliższych wyjaśnień udzieli Admin. „Głosu Narodu“. 379 5 5

Kamienica
dwupiętrowa blisko rynku, dobrze zbudowana i dobrze się rentująca jest za przystępną cenę **do sprzedania**. Wiadomość bliższa w kancelarji adwokata **Dra Władysława Wilkosza** ul. Kanonicza 16. Pośrednicy wykluczeni. 244 6 6

Józefa Ekerowa
nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela lekcyj
w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 271 4 10

Zupełnie nową
Maszynę Nr. 1 do wyrobu tutek cygaretowych
fabryki Piekarego, **sprzeda** za 150 złr. 342
KRAJOWE TOWARZYSTWO
Kraków Szpitalna 18.

B. Doskowski
w Przemyślu
handel papieru oraz towarów galanteryjnych — **poszukuje**
pomocnika
w dziale tym rutynowanego, oraz władającego językiem niemieckim w słowie i piśmie. 326 3 6

Uczeń
z wyższego gimnazjum rutynowany korepetytor **poszukuje lekcji** dla uczniów szkół gimn. lub ludowych za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Gimnazjalista post. rest. Kraków. 340 2 2

Najnowsze koszule frakowe
według paryskich wzorów,
Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Spinki, Skarpetki, 142 6 10
Kapelusze składane (Chapeau Claque),
Rękawiczki balowe w wielkim wyborze własnego wyrobu,
Mydła, perfumy z fabryk angielskich oraz krajowych i wszelkie **przybory toaletowe**
polecają w wielkim wyborze po niskich cenach
BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.



Kathreinera Kneippowską kawę słodową

Wolna od składników kawy zwyczajnej zdrowiu szkodliwych Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest jedyna, która posiada jej zapach i ulubiony smak. Podniecając apetyt i będąc łatwo strawna, Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się już zaraz przed laty korzystną dla dorosłych i dla dzieci. Wyborna jako dodatek do kawy ziarnistej i bardzo polecenia godna w miejsce tejże. Ze względu na zdrowie i oszczędność prawdziwy Kathreiner powinienby się znajdować w każdym domu.

Ostrzeżenie przed lichemi naśladownictwami,

1 3 0

Wina lecznicze
niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej
WINO SAGRADA
środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca
Apteka pod Opatrznością D. MATULI
w Podgórzu.
Cena $^1/_4$ Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr 80 ct.
WINO dla REKONWALESCENTÓW
butelka po 80 ct. i 1·50.
Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franko. 3528 18 0

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

☛ **UWAGA.** Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się **w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn**, oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 309 3 16

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Pierwsza Krajowa Fabryka
WYROBÓW PLATEROWANYCH i srebrnych
odznaczona najwyższą nagrodą Dyplomem honorowym c. k. ministerjum handlu na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 i na wystawie budowlanej we Lwowie w r, 1892 medalem srebrnym państwowym.

Jakubowski i Jarra
3839 0 10 W KRAKOWIE
polecają po cenach fabrycznych w Magazynach własnych w Krakowie Sukiennice L. 26, we Lwowie Rynek L. 37, w Czerniowcach Rynek hotel pod czarnym Orłem

Zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, kosze, samowary, lustra, garnitury toaletowe, przedmioty ozdobne na podarki i t. p.

Artykuły kościelne: kielichy, monstrancje, puszki na komunikanty, lampy, lichtarze, krzyże, ampułki kropidła, lawatarze, trybularze, naczynia do Olejów świętych i t. d.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i projektów tablice pamiątkowe, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak: świeczniki, żyrandole, szaty do obrazów, okucia do ram, Cymborium, Tabernakulum i wszelkiego rodzaju ozdoby do ołtarzów.

Przyjmuje reperacje do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

Przy wyprawach większych i zamówieniach **opuszcza się znaczniejszy rabat.**

Proszek do czyszczenia złota i srebra.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:
Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego
wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 371

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.